



Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 27-28 (217-218)

NIEDZIELA 7 I 14 LIPCA 1963

Rok V

PAPIEŻ - A TY

Nie rozwiążemy trudności strusią polityką.

Mamy nowego Papieża. Stał on przed światem z programem gotowym. Tylko Chrystusowe prawo miłości, oparte na sprawiedliwości, na prawdzie, na braterstwie i równości, na poszanowaniu godności ludzkiej, zapobiec może katastrofie ku której ludzkość zdążyła.

Świat w tym momencie przedstawia zaskakujący chaos. Sójrzmy wokół. W Anglii zarwał się rząd z powodu moralnego skandalu jednego z ministrów.

W Stanach Zjednoczonych gorszące skandale walki rasowej, której nawet rząd centralny, mimo dobrej woli, nie potrafił opanować. W Niemczech stary kanclerz się skończył, jego następcą nie ma jeszcze prawa głosu. W Belgii śmieszne kłótnie Walońców z Flamandczykami.

W dyktaturach komunistycznych nie jest lepiej. Blok ten dawno przestał być monolitem. Masa chińska grozi wypowiedzeniem posłuszeństwa Sowietom i rozwaleniem tego bloku na pół. Zresztą i satelici sowieccy przestają już wierzyć w dogmaty moskiewskie. Świat komunistyczny zbliża się ku schyłkowi.

Świat arabski zawsze był beczką Pandory. Dziś więcej niż kiedykolwiek. Szach nazywa Nassera megalomanem; Nasser bombarduje Arabię; w Iraku i Syrii gotuje się jak w kotłach.

Czarna Afryka, mimo uzyskanej niepodległości, w rozruchach szuka stalszych form istnienia.

Jedynie Francja, Hiszpania i Portugalia żyją we względnym spokoju. Ponieważ wiedzą co chcą, wiedzą do czego zdążają.

A ludzie?

Materialiści sądzą, że dzięki podrójom w przestworzach, niebo należy do nich. Nie wspominam już ustawicznie grożącego niebezpieczeństwa atomowego temu światu, podobnemu do kosza z rakami.

Ludziom brak kultury duchowej, brak zasad i moralnego szkieletu.

Oto okoliczności, w których nowy Namiestnik Chrystusowy wsiada w barcę Piotrową.

Czy doprowadzi ją do bezpiecznego portu?

Zależne to także od Ciebie, od wszystkich dzieci Bożych...

Nowy Papież PAWEŁ VI



Koronacja nowego papieża Pawła VI wybranego dnia 21 czerwca, miała miejsce w niedzielę dnia 30 czerwca b.r. Po raz pierwszy odbyła się nazewnątrz bazyliki św. Piotra przy udziale setek tysięcy wiernych i przedstawicieli rządów prawie całego świata.

FP 2433



Stowo Boże

DOBRE IMIE

Cel: Cenić godność dziecka Bożego.

I. Gazety donoszą prawie codziennie o ludziach, którzy zostali wyróżnieni i uczczeni. Przypomnijcie sobie przykłady (Kosmonauci, wynalazcy, uczeni, politycy, rekordziści sportowi, gwiazdy filmowe, miss piękności itd.).

W jaki sposób oddaje się im cześć? (Fotografia, tytuły honorowe, ordery, nagrody, akademie i uroczystości).

Za co oddajemy ludziom cześć? (Za ich osiągnięcia w pracy, nauce, sporcie, za odwagę i poświęcenie, za dobrodziejstwa, które wyświadczyli społeczności: dla urzędu, który piastują; za sumienność w spełnianiu obowiązków i za charakter).

Ta cześć, którą nas inni obdarzają, nazywa się też szacunkiem, poważaniem, dobrą opinią, dobrym imieniem (cześć zewnętrzna).

Nie zawsze jednak ludzie, którzy na tę cześć zasługują, otrzymują ją od innych. Nawet niektórzy wielcy twórcy, jak Rembrandt, Van Gogh, Mozart, nie byli za życia uznani i umierali w głodzie. Nie pomniejszyło to ich wielkości, ich wartości wewnętrznej. Bywa też odwrotnie: ktoś cieszy się dobrą opinią, choć nie zasługuje na nią.

II. Pewien pisarz w swoich wspomnieniach opowiada następujący wypadek:

(Miał on 15 lat, kiedy powierzono mu, po dwóch latach nauki, obsługę pieca piekarskiego w paryskiej ciastkarni. Inny pracownik urabiał ciasto, a dwaj uczniowie wykonywali drobniejsze roboty. Jednego z nich Józefa, nazywano z powodu jego niskiego wzrostu Indianinem).

„Piec i ja, byliśmy z sobą w zgodzie. Dzięki piecowi byłem sam i byłem wolny w kącie suterenu, odpowiedzialnym szefem, ale i niezależny, i póki moja szufla wydobywała wspaniałe towary na sprzedaż, nikt nie wtrącał się do mojej roboty.

Pewnego dnia pieczono na zamówienie dwa tuziny ciastek. Gdy wyszły z pieca, schrupnąłem jedno. — Niebawem słychać było z góry głos kierownika ciastkarni:

— Jak to, dlaczego tylko 23 ciastka? Na blachach, jeszcze świeżych, stwierdził no ślady 24 krążków, i natychmiast Józef, który wniósł towar do sklepu, został oskarżony o to, że zjadł ciastko na schodach.

Józef zaprzeczył, a ponieważ bronił się zwykle z wielką pewnością siebie, nie wierzono prawie nigdy w jego niewinność. Pozwalałem na to, że go oskarżano, i milczałem, nie z lęku przed karą, lecz czułem wstręt do upokorzenia się wobec kierownika. Dałbym się zabić za Józefa, byleby go nie dręczono, a mimo to raczej opuściłbym ciastkarnię, niż wyznał przed kierownikiem: „To ja jestem złodziejem”.

Powiedziałem to Józefowi, skoro tylko zostałem z nim sam. Zazwyczaj tak skłonny do kpin i złości, stał spokojny: nie wierzył w to, co mówiłem.

Nigdy jeszcze nie czułem tak wielkiego wstydu, jak wtedy przed tym kolegą, któ-

ry tylko powtarzał mi: „To ty”? Nie znieważał mnie. Głód, uderzenia, ciężary, które dźwigałem zimą w mieście, wszystko to wydawało mi się rajskim okresem w porównaniu z tą straszną chwilą, kiedy czułem się zniesławionym w swym zawodzie. Mały Indianin wprost miażdżył mnie swą godnością, podobną do majestatu króla, przed którym przechodzi człowiek skazany na galery.

Nigdy kierownik ciastkarni nie dowiedział się o tym, jak było w rzeczywistości”.

III. 1. Zastanówmy się:

a) *Dlaczego młody cukiernik nie chciał się przyznać do winy?*

— Cieszył się zaufaniem kierownika, nie chciał go stracić.

— Nie chciał sobie zepsuć opinii wśród towarzyszy pracy.

— Był pyszny.

— Został niedawno wyróżniony, powierzono mu obsługę pieca.

— Był przekonany, że Józefowi wykroczenie ujdzie płaczem. (Józefowi tak nie ufano jak jemu: Józef był tylko uczniem, a on „szefem pieca”).

b) *Dlaczego powinien się przyznać do winy?*

— Należy bronić niewinnego.

— Winien kochać prawdę.

— Józef był przyjacielem cukiernika.

— Byłby w porządku wobec swego sumienia.

— Przyznanie się do winy sprawiłoby mu mniej przykrości niż zamilczenie. (Nie doznałby upokorzenia wobec Józefa).

EWANGELIA

NA PIĄTĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO (według św. Mateusza 5, 20-24)

Albowiem powiadam wam, jeżeli nie będzie obfitywała sprawiedliwość wasza więcej niż uczonych w Zakonie i faryzeuszów, nie wnikniecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, że powiedziane było starym: Nie zabijaj (Wyjśc. 20, 13), a kto by zabił, będzie winien sądu. A ja powiadam wam, że każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A kto by rzekł bratu swemu „Raka”, będzie winien Rady, a kto by rzekł „Głupcze”, będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy poniesiesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw go tam dar twój przed ołtarzem, a idź pojednać się pierw z bratem twoim. A potem przyjdiesz i złożysz dar twój.

NA SZÓSTĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO (według św. Marka, 8, 1-9)

W one dni, gdy rzesza znowu była wielka, a nie miała co jeść, przywołał uczniów, rzekł im: Żal mi tego ludu, bo oto już od trzech dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść; a jeśli ich puszcze zgłodniałych do domów ich, ustaną w drodze, bo niektórzy z nich przyszedli z daleka. I odpowiedzieli mu uczniowie jego. Skądże by ich mógł kto nakarmić chlebem tu na pustkowiu? I zapytał ich: Ile chlebów macie? A oni rzekli: Siedem. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. I wzięwszy siedem chlebów, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom, aby przed nich kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też trochę rybek i te błogosławił i kazał przed nich położyć. Jedli tedy i nasycał się i zebrał, co zbywało z ułamków, siedem koszów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy; i odprawił ich.



2. Osądzmy:

Młody cukiernik dbał bardzo o opinię: o poważanie kolegów i zaufanie kierownika (cześć zewnętrzna). Dzięki dobremu imieniu miał chęć do pracy, wpływ na kolegów, zycielność przełożonych. Cześć zewnętrzna jest wielkim dobrem. „Lepsze jest dobre imię niż wielkie bogactwa” (Przyp. 32, 1). Dlatego powinniśmy dbać o naszą cześć.

Jednak cukiernik sam naraził swój honor. W jaki sposób? (Jego łakomstwo skłoniło go do kradzieży). A potem wobec Józefa? (Jego pycha kazała mu milczeć). Czego wymagał od niego prawdziwy honor? (Być wiernym w zawodzie, sprawiedliwym w stosunku do kolegów). Powinien dbać o cześć wewnętrzną: wobec sumienia i Boga. Porównajcie zachowanie się cukiernika z zachowaniem Józefa? Które wam się więcej podoba? Dlaczego? Jak odezwał cukiernik cześć wewnętrzną Józefa? (Jakby majestat królewski).

Cześć wewnętrzna ważniejsza jest niż zewnętrzna. Sw. Jan Vianney: „Jest się tym, czym się jest w oczach Boga, nieczym więcej i nieczym mniej”. Przez cześć wewnętrzną zasługujemy na zewnętrzną. Staraj się więc o dobre imię to przede wszystkim strzeż swojej godności wewnętrznej i spełniać to, czego Bóg od nas żąda. „Wy chwalcie jedni od drugich przyjmując, a chwalcie, która od samego Boga jest, nie szukacie” (J. 5, 44). Jedynie Bóg zna nas takimi, jakimi jesteśmy w rzeczywistości. Jego sąd o nas ważniejszy jest niż opinia ludzi, która może się mylić.

Józef tak cenił swą cześć wewnętrzną, że nawet rzekł się obrony swego imienia. Uchodził w dalszym ciągu za złodzieja. Miał prawo się bronić. W jaki sposób mógł się oczyścić z zarzutu? Dlaczego nie korzystał z prawa obrony cześć? (Dla przyjaźni, nie chciał pogryźć przyjaciela). W tym była wyjątkowość jego postępowania nad zachowaniem się cukiernika. Jeżeli ktoś niesprawiedliwie naruszył naszą cześć, możemy się bronić i odeprzeć zarzuty (np. w sądzie). Możemy też zaniechać obrony swego imienia, jeżeli np. wymaga tego dobro innych lub jakieś wyższe dobro. Nieraz jednak jesteśmy nawet zobowiązani stanąć w obronie swej cześć, np. ze względu na urząd, władzę, posłannictwo, zawód, który wykonujemy. Sam Chrystus dał nam przykład takiej obrony: Gdy przed Annaszem jeden ze służby wymierzył Jezusowi policzek, Jezus rzekł do niego: „Jeśli źle powiedziałem, daj świadectwo o złem, a jeżeli dobrze, czemu mnie bijesz?” (J. 18, 23). Również św. Paweł bronił się przed namiestnikiem rzymskim Festusem i królem Agryppą, odwołał się nawet jako obywatel rzymski do samego cesarza (Dz. 25, 23 — 26, 29).

IV. Zapamiętajmy:

Jeżeli staramy się wiernie wypełniać swoje obowiązki, mamy prawo do tego, aby nas ludzie szanowali i cenili.

BÓG ŻYJE!

W Nowym Jorku zainstalowano przy jednym z kościołów „telefon wieczystej modlitwy”. Wystarczy chwycić za słuchawkę i nakręcić odpowiedni numer i o każdej porze dnia można posłyszeć jednogminutową modlitwę. Przejście przeszło 700 ludzi na dobę krzysła z tego „uprzemysłowienia modlitwy”. Fakt ten świadczy o tym, że nawet bysnesmeni szukają kontaktu z Bogiem, choć wielu z nich nie wie jak się modlić!

Bóg żyje! Nie potrzeba szukać telefonicznie kontaktu z Nim... wystarczy spojrzeć na świat oczyma rozumnego człowieka — wstuchać się w głos własnego sumienia — wglądać spokojnie do własnej duszy, by Go odnaleźć!

Bóg żyje! Wojujące bezbożnictwo walczy z Nim i z wiarą w Niego wszystkimi możliwymi sposobami. Ale i ono jest jednym z dowodów na Jego istnienie... Wiara w Boga jest tak stara jak ludzkość! Mimo krwawych nieraz prześladowań, mimo wrogiej propagandy i laickich teorii, nigdy nie udało się jej całkowicie wydrzeć z duszy ludzkiej! Nawet u tych, którzy oficjalnie podają się za niewierzących tkwi na dnie duszy niepokojące pytanie... dręcząca wątpliwość: A jeżeli Bóg jest? Co wtedy?

Wiara w Boga ma głębsze korzenie w naturze człowieka niż teorie materialistyczne. Kompas sumienia ludzkiego wskazuje na Boga, jako na jedyne źródło rozumnego rozwiązania problemu życia.

Bóg żyje! Ci, którzy starają się zniszczyć wiarę w Niego, sami układają swe systemy na wzór religii. Mają swe „biblie”... dzieła Marksa i Lenina, którym przypisują nieomylną, mają swój „kościół” wszechmocną i nieomylną partię, mają swe miejsca pielgrzymkowe, mauzolea Lenina... itd. W

Powinniśmy dbać o swe dobre imię i nie narażać go lekkomyślnie, a nawet jeśli trzeba, bronić go.

Przed wszystkim powinniśmy się starać, by naprawę zasłużyć na poszanowanie.

Ważniejsze niż dobre imię u ludzi jest to, co Bóg o nas myśli.

Kto pragnie lepszej sławy niż na to zasługuje, grzeszy fałszywą ambicją.

V. Postanówmy:

— Raezej być „kims”, niż uchodzić za „kogoś”.

— Pamiętać, że jestem dzieckiem Bożym, i postępować w myślach, słowach i czynach jako dziecko Boże.

— Stanąć w obronie niewinnego.

— Czuć się odpowiedzialnym za honor rodziny, Polaka, chrześcijanina.

— Nie żądać honorów, na które nie zasłużyłem.

ten sposób chcieliby zastąpić tęsknotę serca ludzkiego za prawdziwym Bogiem i prawdziwą religią, młotem materialistycznych nonsensów!

Bóg żyje! Człowiek nie da się ogłupiać w nieskończoność! Dlatego przeminęły z wiatrem rozmaite reżimy i systemy bezbożnicze, a religia trwa i moce piekielne nie przemogą tego naturalnego zrywu rozumu i serca ludzkiego ku Bogu!

Bóg żyje! Sam się nam objawił! Sam pouczył nas o Swym życiu i o naszym wiecznym przeznaczeniu.

Czasem może chcielibyśmy, aby głosił do nas przemawiał... aby jawniej się okazał... aby surowiej karał wszystkich bluźnierców Swojego Imienia... Ale Bóg nie jest szefem partii komunistycznej, który prostuje wszelkie odchylenia przy pomocy pałki czy karabinu! Bóg jest miłością! Odnosi się do nas z całym szacunkiem, bez gwałcenia naszej wolnej woli. Mówi do nas: Jeżeli chcesz wejść do żywota — chowaj przykazania! Bóg zna dobrze możliwości naszego rozumu, który może go odnaleźć, dlatego domaga się, byśmy się posługiwali tym naszym rozumem!

Bóg żyje! On sam daje wszystkim życie i technię. W nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy. Z Jego rodu jesteśmy, jak mówi święty Paweł. Dlatego szukaj z Nim kontaktu żywego, a przekonasz się, jak On ubogaci twoje życie.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 7 LIPCA

Piąta po Zesłaniu Ducha Sw.

Sw. Cyryla i Metodego

PONIEDZIAŁEK — 8 LIPCA

Sw. Elżbiety

WTOREK — 9 LIPCA

Sw. Weroniki, św. Tomasza More

ŚRODA — 10 LIPCA

7 Braci Męczenników

CZWARTEK — 11 LIPCA

Sw. Piusa, św. Pelagii i Olgi

PIĄTEK — 12 LIPCA

Sw. Jana Gwał., św. Feliksa

SOBOTA — 13 LIPCA

Sw. Małgorzaty, św. Eugeniusza

NIEDZIELA — 14 LIPCA

Szósta po Zesłaniu Ducha Sw.

Sw. Bonawentury

PONIEDZIAŁEK — 15 LIPCA

Sw. Henryka, Włodzimierza

WTOREK — 16 LIPCA

M.B. Szkaplerznej

ŚRODA — 17 LIPCA

Sw. Aleksego, Bogdana

CZWARTEK — 18 LIPCA

Sw. Szymona, św. Kamila

PIĄTEK — 19 LIPCA

Sw. Wincentego a Paulo

SOBOTA — 20 LIPCA

Sw. Hieronima, św. Czesława

Z E Ś W I A T A

PRZYROST NATURALNY SPADŁ DO 11,7 PROMILLE

„W roku 1962 — pisze warszawska „Polityka” — znów się obniżył wskaźnik małżeństw na 1000 ludności do 7,5 małżeństw, wskaźnik rozwodów zwiększył się do 0,60, a przyrost naturalny spadł do 11,7 promille”.

Tygodnik przypomina, że w roku 1961 przyrost naturalny wynosił 1,3 promille na 1000 ludności i 19,5 w roku 1955, kiedy zawarto przeszło 258.600 małżeństw.

Z okazji Srebrnego Jubileuszu Kapłaństwa który obchodzi

KS. KONRAD STOLAREK OMI

b. dyrektor Związków KSMP

we Francji

**życzenia obfitych łask
Bożych na dalszą Pracę w
Winnicy Pańskiej składa**

**Związek Bractw Żywego
Różańca we Francji**

REZIM LIKWIDUJE PISMA

W Warszawie mówi się, że w Politbiurze i Komitecie Centralnym partii od dłuższego już czasu przeważa pogląd, że w Polsce jest za dużo pism, zwłaszcza o charakterze literacko-politycznym i dlatego postanowiono pozbyć się połowy „niepotrzebnego balastu”. Większość przywódców komunistycznych nie wierzy także, aby książki, w szczególności beletrystyczne, poezja, muzyka lub malarstwo mogły mieć jakiegokolwiek znaczenie polityczne. „Spośród członków Biura Politycznego — jak mówi się w kołach reżimowych intelektualistów — mało kto splamiał się kiedykolwiek przeczytaniem powieści, a już tym bardziej tomiku poezji”. Podobnym zainteresowaniem u tej czołówki komunistycznej cieszy się prasa literacka.

Dlatego od kilku lat już reżim likwiduje różne czasopisma oraz drastycznie ogranicza przydział papieru na druk książek. Według oficjalnych źródeł warszawskich (m.in. „Rocznik Statystyczny 1958 r.”, „Trybuna Ludu” 29.1.60 r., „Prasa Polska” sierpień 1961 r.) w latach 1958-1961 likwidacji uległo przeszło 300 różnych czasopism warszawskich i prowincjonalnych. W Polsce ukazuje się obecnie o 1.758 pism mniej, niż przed wojną w „biednej, kapitalistycznej Republice Polskiej” (dane: „Prasa Polska” nr 2-1963 r.).

Po likwidacji przeszło 300 pism przyszła kolej na książki. Reżim drastycznie zaczął ograniczać przydział papieru nawet na lektury szkolne. „Spis lektur szkolnych — pisał „Wrocławski Tygodnik Katolików” (nr 9-62

r.) powołując się na informacje „Trybuna Ludu” — zawiera 96 tytułów, a w księgarniach znaleźć można zaledwie 6 pozycji... Wielu książek nie ma od bardzo dawna”.

FEC

UNIwersytet Jagielloński 11-tą NAJSTARSZĄ UCZELNIĄ

W roku przyszym obchodzone będzie w Polsce i zagranicą 600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. (Rok założenia: 1364 przez króla Kazimierza Wielkiego). Bardzo niewiele wyższych uczelni może się pochwycić dłuższą działalnością.

Z warszawskiego „Tygodnika Demokratycznego” dowiadujemy się, że „według zapisów Międzynarodowej Unii Uniwersytetów — wszechnica krakowska jest kolejną jedenastą wszechnicą wśród najstarszych uniwersytetów świata”. Reżimowy tygodnik nie podaje żadnych dodatkowych informacji do tej wiadomości. Według „Encyklopedii Powszechnej” dr. S. Lama Uniwersytet Jagielloński jest dziesiątą najstarszą uczelnią. Dr Lam podaje, że do najstarszych uniwersytetów należą: boloński, założony w 1119 r.; paryski — 1200 r., oksfordzki — 1214 r., padewski — 1222 r., neapolitański — 1224 r., w Salamance — 1255 r., w Pizie — 1343 r., w Pradze — 1348 r., w Padwie — 1361 r., w Krakowie — 1364 r.

Z POLSKI

ZBOŻE Z U.S.A. I KANADY W PORTACH POLSKICH

W pierwszych dniach czerwca br. w portach Gdańska i Gdyni przeladowywano zboże, które zakupił reżim w ramach nowej długoterminowej pożyczki w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Z czterech statków — jak podał komunikat Radia Warszawa (3-go czerwca br.) — przeladowano 84.000 ton pszenicy.

Krótki komunikat nie informuje, ile zboża przywiozły statki ze Stanów Zjednoczonych, a ile z Kanady. Ta powściągliwość nie jest przypadkowa. Dość często wiadomości o podobnych przeladunkach zboża amerykańskiego w portach polskich Radio Warszawa albo przemilcza zupełnie, albo podaje krótkie i niedokładne informacje na temat dostaw zboża amerykańskiego dla Polski.

FEC

7 KRAJÓW NATO DOSTANIE BRON ATOMOWĄ

OTTAWA. — Narada 15 krajów Atlantycznej Wspólnoty Obronnej — NATO, doprowadziła do uzgodnienia bardzo ważnej sprawy. Otóż zgodzono się, że prócz Stanów Zjednoczonych również Kanada, Zachodnie

Niemcy, Belgia, Holandia, Grecja, Włochy i Turcja otrzymają broń atomową dla wyposażenia samolotów bombowych oraz łodzi podwodnych. Francja była temu początkowo przeciwna, jednak nie sprzeciwiła się ostatecznej uchwale.

WARTO WIEDZIEĆ, ZE...

Książę Monaco Rainier wraz z małżonką bawili ostatnio w USA. Oficjalnym pretekstem było zwiedzenie wielkiej wystawy sprzętu wakacyjnego. W rzeczywistości jednak książę Rainier załatwiał interesy. Chce on mianowicie powiększyć swoje mikroskopijne państwo. Na lądzie nie ma już ani metra kwadratowego powierzchni, postanowił więc zbudować w zatoce sztuczną wyspę, podobną do pływających stacji meteorologicznych. Cena tego przedsięwzięcia wyniesie ma 400 milionów dol., które zamierza zdobyć u amerykańskich finansistów.

Na odwrocie zaproszeń, jakie księstwo Rainierstwo wydało w czasie pobytu w USA wydrukowane były przepisy dla zaproszonych gości: kiedy księżna wchodzi do sali i rozlega się hymn państwa Monaco wszyscy powinni wstać. Nie wolno zwracać się o autografy. Nie wolno fotografować. Nikomu nie wolno wyjść przed opuszczeniem pokoju przez księżną Grację (z domu Kelly).

David John Payne, eks-lokaj rodziny królewskiej, stanął przed sądem, ponieważ ukradł swemu ostatniemu chlebodawcy, sir Johnowi Bluntowi 25 funtów. Payne porzucił swego czasu pracę w pałacu Buckingham, kiedy ujawniono, że pisze pamiętniki dotyczące księżniczki Małgorzaty i jej przyjaciół.

Policja gminna w Unterroeslau otrzymała list od wachmistrza policji w Atenach, z prośbą, aby zwracała uwagę na zachowanie się jego córki. Objęła tam właśnie posadę w restauracji.

Stewardessa Ivy Nicholson, zaskarżyła pasażerkę o odszkodowanie w wysokości 2.000 franków. Pasażerka zażądała by stewardessa wyniosła jej ciężki bagaż z samolotu, a kiedy ta odmówiła uderzyła ją po głowie parasolką.

Władze miejskie wydały zarządzenie zabraniające w parkach i ogrodach publicznych używania miniaturowych odbiorników radiowych.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIJCIE

„GŁOS
KATOLICKI”

GŁOS KATOLICKI

(Ciąg dalszy)

ROBERT HUGON BENSON

91

PAN ŚWIATA

Powieść o przyszłych losach świata

A potem nastąpi, o tym wcale nie myślę. Proszę cię, rób co ci się tylko podoba. Kremacja mego ciała nastąpi jutro w południe, jeżeli więc chcesz, to możesz być o tym czasie tutaj. Albo możesz przesłać wskazówki, oni zaś przesła urnę z moimi popiołami pod twoim adresem. Wiem, że urnę z popiołami matki umieścisz w swym ogrodzie, może więc zechcesz tam mieć moją. Proszę cię raz jeszcze, nie krępuj się, rób co ci się podoba. I rzeczami moimi rozporządź, jak uznasz za stosowne. Oczywiście zapisuję je tobie.

A teraz, drogi mój, pragnę powiedzieć ci co następuje: doprawdy żałuję mocno, że byłam tak nieznosna i głupia. Zdaje mi się, że istotnie wierzyłam wszystkim twoim argumentom, ale nie chciałam im wierzyć. Rozumiesz teraz, dlaczego byłam tak nieznosna...

Oliverze ukochany, byłeś nadzwyczaj dobry dla mnie... Widzę, że płacę, niemniej jestem bardzo szczęśliwa. Taki to przyjemny koniec. Wolałabym nie narażać cię na niepokój w ciągu ostatniego tygodnia. Ale nie mogłam uczynić inaczej.

Czuję, że gdybyś mnie znalazł, to odwiedziłbyś mnie od tego kroku, a wówczas cierpiałabym więcej, niż kiedykolwiek. Przepraszam cię też za to kłamstwo przy rozstaniu. Doprawdy, pierwszy to raz skłamałam ci.

Oto, zdaje mi się, już wszystko co miałam ci powiedzieć. Żegnaj, drogi Oliverze. Przyjmij wyrazy miłości z całego serca twojej

Mabel

Przeczytawszy swój list, siedziała cicho, bez ruchu, a łzy błyszczały w jej oczach. Pomimo to jednak, wszystko co napisała, było szczerą prawdą. Czuli się szczęśliwsza, niż gdyby miała możliwość cofnięcia swego postanowienia. Życie zdawało się jej tak pustym, a śmierć wybawieniem tak oczywi-

stym. Dusza jej tęskniła do śmierci, jak ciało do snu.

Zaadresowała kopertę ręką wciąż zupełnie pewną, położyła list na stole i przechyliła się jeszcze raz w fotelu, spoglądając na nieknięte śniadanie.

I znów przypomniała sobie rozmowę z Francisem, a następnie przez dziwne skojarzenie wyobrażeń upadek szybowca w Brighton, postać kapłana udzielającego absencji umierającym i ludzi podążających z przyrzadami eutanazji.

Gdy pielęgniarka Anna weszła w kilka chwil potem do pokoju, zdziwił ją widok, który ujrziała. Oto Mabel, przykucnąwszy u okna i oparłszy ręce o parapet, spoglądała ku niebu oczyma pełnymi przerażenia.

Pielęgniarka przeszła szybko przez pokój i postawiwszy coś na stole dotknęła ramienia Mabel.

— Pani droga — spytała — co się pani stało?

Z piersi klęczącej wyrwało się łkające westchnienie, po czym Mabel obróciła się, powstając w tym ruchu, chwyciła drżącą ręką za dłoń pielęgniarki, drugą zaś wskazała na niebo.

— Tam! — szepnęła — proszę spojrzeć tam!

— Ależ, kochana pani, ja nic tam nie widzę prócz niewielkiej ciemnej chmurki.

— Ciemnej? — odparła Mabel. — Siostra nazywa to ciemną? Nie, nie! Chmura to czarna, czarna!

Pielęgniarka odsunęła lekko Mabel ku fotelowi, odwracając ją od okna, spostrzegła w niej bowiem mnerwowy strach, lecz nie poza tym. Mabel wszakże wyrwała się i zwróciła ku oknu.

— Nazywasz to, siostrze, ciemną chmurką? Ależ patrz tylko, patrz!

I tym razem siostra Anna nie ujrzała nic szczególnego. Przed oknem wznosił się pierzasty szczyt wiązu, dalej zaś, z drugiej strony podwórca, widniały okna z opuszczonymi żaluzjami i dachy, ponad nimi zaś poranne niebo, nieco chmurne i zaćmione jak przed burzą, ale poza tym nic więcej.

— Nic tu nie ma szczególnego, droga pani. Co pani tu widzi?

— Jak to co? Patrz tylko siostrze, patrz i... słuchaj!

Z daleka nadleciał odgłos grzmotu, podobny do turkotu powozu, ale tak lekki, że zdawał się raczej złudzeniem słuchu. Niemniej Mabel zakryła uszy rękami, twarz jej pobladła, oczy zaś rozwarły się szeroko. Czyli wrażeń maski, wyrażającej przestrasz.

Pielęgniarka objęła ją ramieniem.

— Droga pani, niech się pani uspokoi. Toć to nic więcej, jak zwykła burza skutkiem upału. Niech pani spokojnie siądzie.

Mówiąc to, czuła pod ręką drżące ciało Mabel, nie napotykała jednak oporu.

— Światła! — łkała Mabel — światła!

— Dobrze. Ale niech mi pani obieca, że będzie siedzieć spokojnie.

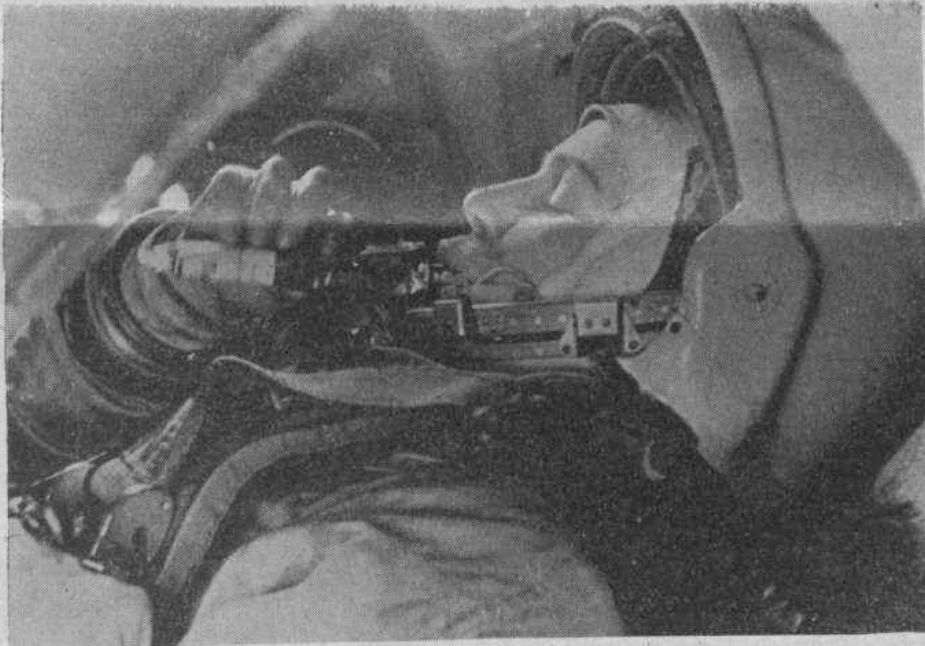
Mabel skinęła głową. Wówczas pielęgniarka ruszyła ku drzwiom, uśmiechając się czule. Nieraz już była świadkiem takich scen! Po chwili, gdy zakreśliła rączką umieszczoną przy drzwiach, pokój zajaśniał pięknym, słonecznym światłem. Zwróciwszy się następnie ku Mabel, ujrzała ją w krześle, obróconym ku oknu, ze złożonymi rękami i zapatrzoną znów w niebo nad dachami, ale znacznie już spokojniejszą.

— Droga pani — szepnęła, kładąc jej rękę na ramieniu — niech pani zapanuje nad sobą. Nie ma powodu do obawy. Uległa pani po prostu wzruszeniu. Czy mam zapuścić żaluzje?

Mabel zwróciła wzrok ku mówiącej. Tak, istotnie, światło przywróciło jej pewność siebie. Na twarzy jej widniała, co prawda, bladeść i oszołomienie, oczy jednak odzyskiwały stopniowo wyraz pewności, jakkolwiek, gdy mówiła, zwracały się jeszcze od czasu do czasu ku oknu.

— Siostrze — szepnęła już spokojniej — proszę wyjrzeć i powiedzieć mi, czy nic nie widać. Jeżeli powiesz, że istotnie nic nie widać, to chyba dowód, że ja zupełnie od zmysłów odchodzę. A proszę żaluzji nie opuszczać.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Pierwsza kobieta w przestworzach. Walentyna Tereszczkova odżywia się w czasie ćwiczeń, podobnie jak w warunkach lotu w przestworzach. Od tego czasu Wostok 6 uniósł ją już ponad przyciąganie ziemi.

LUDZIE SĄ TACY

● **SWOISTY REKORD.** — Najczestszym gościem poznańskiej izby wytrzeźwień jest 40-letni P., który w ciągu ostatnich kilku lat 40 razy odwiedził tę instytucję. W ubiegłym roku tytułem zaległości za poprzednie wizyty skasowano od niego 6 tys. zł.

● **60 KILO POWIEŚCI.** — Japoński pisarz Kingte Bahin przez 40 lat pracy (1852-1892) napisał jedną powieść złożoną ze stu sześciu tomów, każdy po 1000 stron. Kopia tej powieści, zawierającej ok. 32 mln słów waży ponad 60 kg.

● **NAJCIEŹSZA I NAJDROŻSZA KSIĄŻKA ŚWIATA.** — W pałacu Barberini w Rzymie wystawiono monumentalne wydania „Apokalipsy”, przy których współpracowali wybitni pisarze i malarze, a m.in. Jean Cocteau i Bernard Buffet. Okładka z brązu, inkrustowana szafirami, topazami i szmaragdami jest dziełem Salvadore Dali. Dla zdobycia odpowiedniego materiału — strony są pergaminowe — wyselekcjonowano 300 tys. skór baranich. Księga waży 210 kilo i kosztuje 230 mln lirów.

● **EKSPERCI.** — Podczas konferencji brytyjskich ekspertów komunikacji drogowej, która odbywała się w Londynie, 56 ze 122 uczestników skazanych zostało na grzywny i mandaty karne za wykroczenia drogowe.

● **POMYSŁOWY.** — Właściciel lasu mr. Silby w Aberdeen w Szkocji, którego lasy były dewastowane przez spacerowiczów, wpadł na genialny pomysł. Zamiast tablic zakazujących wstępu do lasu, przybił szyldy ostrzegające: „Uwaga! W tych lasach są Corylus Alana”. Od tej pory tylko botanicy bez trwogi wchodzili do lasu. Gdyż corylus alana, to łacińska nazwa krzewu.

● **TELEWIZJA I POLICJA.** — Policja nowojorska rozporządza oddzielnym kanałem telewizyjnym, który pozwala błyskawicznie przekazywać do wszystkich komisariatów miasta teksty różnych dokumentów i zdjęcia osób podejrzanych.

● **8-LETNI SIŁACZ.** — 8-letni chłopiec, mieszkający w Obwodzie Odeskim na Ukrainie — Wita Pogrebniuk waży 70 kg i ma 178 cm wzrostu. Nosi on obuwie nr 40 i cięgnie z łatwością po ziemi ciężar 500 kg, przetacza 200-litrową beczkę z wodą.

ZMIANA NAZWISKA. — W wielkim dzienniku paryskim w dziale plotek śmieję się z tego, że Tadek Krawczyznin przy naturalizacji prosił o zmianę nazwiska na Tadek Kravtchychyn.



Jak już wspominaliśmy na łamach „Głosu Katolickiego” w roku 1962 powstał w kilku miejscowościach Normandii Komitet Budowy Pomnika, ku uczczeniu wyswobodzicieli z pod okupacji niemieckiej. Inicjatywa wyszła od dawnego mera miasteczka Chambois p. Lehuher, który też został przewodniczącym Komitetu Budowy. Do niego dołączyli się mer miejscowości Montormel p. Prunier oraz p. Bigot, mer Coudehard.

O co tym panom chodzi? Otóż na terenie ich gmin rozegrał się los kłęski niemieckiej. Kłęskę tę zadała 1 Polska Dywizja Pancerna. I tego mieszkańcy tych gmin nie mogą zapomnieć. I choć już 19 lat po wojnie — oni z wdzięczności budują na „Maczudze” pomnik dla żołnierza polskiego. Co to jest „Maczuga”? Powie nam o tym sam dowódca gen. Maczek. Oto wyjątek z jego książki p.t. „Od podwoły do czołga”, (którą każdy Polak powinien nabyć, choćby z poczucia obowiązku wobec sławnego polskiego generała).



„Gdy w godzinach popołudniowych dnia 19 sierpnia mapa operacyjna w wozie dowodzenia zapełnia się coraz zmieniającą się sytuacją, a oddziały dywizji, działające po dwóch osiach w ciężkich walkach dochodzą do głównej drogi odwrótu niemieckiego Chambois-Vimoutiers, opracowuje krótki plan ugrupowania. Istotą planu była myśl, aby eksponowanej o 7 klm w stosunku do sąsiadów zachodnich (4 dyw. panc. kanadyjskiej i dwóch dyw. piechoty kanadyjskiej), a zupełnie odsonietej od wschodu i północnego-wschodu polskiej dywizji, dać wszelkie dogodności terenu i skupienia.

Plan ten stwarzał 2 ugrupowania:
a) ugrupowanie 10 bryg. panc. w składzie:
1. pułk panc., 24 pułk ułanów, 10 pułk dragonów, baon strzelców podhalańskich i dyon przeciwpanc. z zadaniem obsadzenia i utrzymania Chambois i południowego wzgórza 262 około 3 klm na północny-wschód;
b) ugrupowanie 3 bryg. strzel. w składzie:
2 pułk pancerny, 8 i 9 baon strzelców z dywizjonem ppance. z zadaniem obsadzenia

Normandzka pr

wzgórza północnego 262, jako osłony od wschodu i północnego wschodu.

Artyleria dywizyjna z pułkiem średniej artylerii kanadyjskiej, wspierająca całością te ugrupowania.

10 pułk strzelców konnych, wzmocniony 2 dyonami przeciwpancernymi, po ukończonym ugrupowaniu, chciałem zatrzymać w swym ręku.

Eksplicując ten zamiar szefowi sztabu 10 bryg. panc. majorowi dypl. Czarnieckiemu, nazwałem teren Mont Ormel z tymi dwoma wzgórzami 262 — maczugą ze względu na rysunek, jaki warstwicę zakreśliły na mapie i nazwa ta utrzymała się podczas całej bitwy i długo po niej, aż przeszła do oficjalnej historii armii kanadyjskiej”).

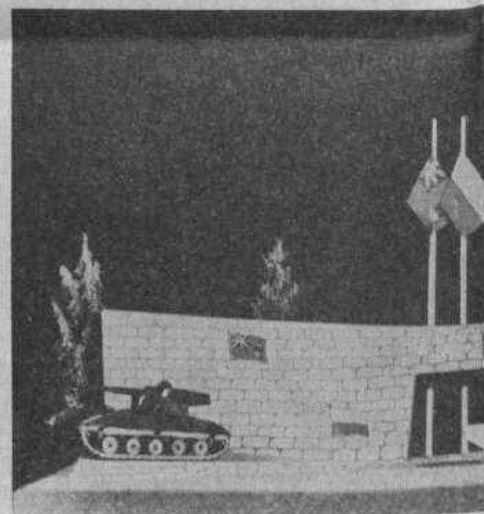
*) „The Victory Campaign” Official History of the Canadian Army — Volume III, str. 262, 263.

Chciałem mieć dwa silne ugrupowania „Maczugę” i Chambois, o które rozbije się odwrót niemiecki oraz wzmocniony 10 strzelców konnych do interwencji tam, gdzie zajdzie potrzeba.

Tymczasem do nocy 19 sierpnia wypadki dnia, w rezultacie ciężkich walk, dały tylko częściowo realizację zamierzonego ugrupowania, mimo obsadzenia większości potrzebnego terenu, z wyjątkiem południowego wzgórza 262. Szczegół ten jednak pociągnął za sobą szereg trudności i niedogodności szczególnie w dowodzeniu.

Kolejne wypadki dnia 19 sierpnia wyglądały następująco:

1. pułk pancerny sprawnie prowadzony przez ppłka Stefanowicza, po ciężkiej walce w Coudehard, wprowadzając na 262 część baonu strzelców podhalańskich, zaskoczył kolumnę mieszaną niemiecką zmasowaną na szosie z Chambois do Vimoutiers, niszcząc ją kompletnie ogniem dział czołgów i ckm. Drogi i teren przez to zupełnie zablokowane i dymy pożarów sprzętu niemieckiego



Oto makieta pomnika ku czci poległych w 1944

Przyjaźń trwa ...

uniemożliwiły natychmiastowe wykorzystanie i zajęcie południowego wzgórza 262. Nie pozwoliły też, jak było w planie, zejść temu ugrupowaniu na południe do Chambois. Wobec tego 1. p.panc. grupuje się na 262 wraz z częścią baonu strzelców podhalańskich, trzymając pod ogniem duży odcinek drogi Chambois-Vimoutiers i terenu bardziej na wschód, którym grupki Niemców starają się wydostać z pułapki.

W godzinach wieczorowych do rejonu „Maczugi” napływają kolejno ugrupowania ppłka Koszutskiego i reszta 3 brygady strzelców. Powoduje to ogromne zgęszczenie wojsk i przemieszczenie oddziałów tak, że wobec tego zadanie zdobycia południowego 262 obejmuje płk. Szydłowski z 9 baonem strzelców i 1. pułkiem panc. Wobec trudności terenowych, zmęczenia i względów zaopatrzenia, akcja ma się rozpocząć dopiero rankiem 20 sierpnia. Nacisk niemiecki w tym dniu i to uniemożliwi.

W tym samym czasie drugiej połowy dnia 19 grupa bojowa ppłka Zgorzelskiego, tj. 24 p. uł. z 10 pułkiem dragonów i dyonem przeciwpancernym, wsparta akcją i ogniem 10 pułku strzelców konnych, naciera na m. Chambois, zdobywając go ostatecznie koło godz. 19. W chwili potem nawiązuje łączność z drugim baonem 395 pułku piechoty z 90 dywizji amerykańskiej, która wchodzi od południa do rejonu Chambois i, podporządkowując się ppłkowi Zgorzelskiemu, dostaje zadanie obrony miasta od kierunku południowo-wschodniego i południowo-wschodniego.

Ostatecznie luka jest zamknięta, szczególnie dla oddziałów z ciężkim sprzętem.

Załączona zostaje częściowo troska o amunicję i benzynę w ugrupowaniu ppłka Zgorzelskiego, gdyż za baonem amerykańskim płynie strumień zaopatrzenia we wszystko, co do bitwy było potrzebne, prócz amunicji odmiennego kalibru, w tym — co najgorzej — amunicji do odmiennego typu dział

75 na naszych czołgach. Trzeba ją będzie zrzucić następnej nocy samolotami.

Po nawiązaniu łączności taktycznej przez ppor. Karcza z batalionem amerykańskim następuje ściślejsze nawiązanie kontaktu na szczeblu zaopatrywania przez ppor. Wołodkowicza z oddziałów zaopatrywania dywizji z kwatermistrzem amerykańskiego 701 baonu niszczyli mjr. Moore. A jednym z pierwszych, którzy przywożą nam zaopatrzenie, jest Amerykanin polskiego pochodzenia Ulaszewski, odtąd pilnujący, byśmy dostali wszystko co potrzebujemy.

Żołnierze amerykańscy cieszą się nami jak dzieci, przy każdym zetknięciu wypychają nam w kieszenie papierosy i czekoladę. Jeszcze w czasie bitwy dochodzi do mego wozu Amerykanin polskiego pochodzenia, który za dobre sprawowanie się dostał 2-dniową przepustkę z oddziału, by mógł zobaczyć polskiego generała. Mówi łamaną polszczyzną — tak, jak „ojciec i mama nauczyły”, ale nie potrzeba było jego zapewnień, żeby uwierzyć w jego polskie serce.

Na najwyższym szczeblu dowodzenia sprzymierzonych zeszyły się meldunki armii kanadyjskiej i armii amerykańskiej o zajęciu Chambois, jedne przez Polaków, drugie przez Amerykanów.

Nie powstanie chyba z tego powodu dla historii zatarg prestiżowy polsko-amerykański. Drugi baon 395 p.p. ameryk., który pod koniec walki o miasto wszedł doń od południa, podporządkował się ppłkowi Zgorzelskiemu, dowódcy całego ugrupowania „Chambois”. W ten sposób przez 3 dni od 19 do 21 sierpnia, Chambois broniły:

- 10 pułk dragonów polskich,
- 24 pułk ułanów polskich,
- dyon przeciwpancerny polski,
- baon 395 p.p. ameryk.
- i amerykańska benzyna oraz pociski dostarczane sowiecie całej grupie.

Obrazowała to wtedy, bezpośrednio po bitwie, tablica francuska, umieszczona w środku miasta z biuletynem o zwycięstwie w bitwie normandzkiej.



Otóż dnia 9 czerwca odbyła się na „Maczuzie” wielka uroczystość francusko-polska. Tylu ludzi zgromadzonych w tym miejscu nie widziano tam chyba od czasów walk. Byli też przedstawiciele władz francuskich, senatorowie, deputowani, radey departamentalni, miejscowe władze całej okolicy (między innymi mer sławnej miejscowości Camembert, która leży tuż obok „Maczugi”), przedstawiciele wojska francuskiego oraz rzesze Polaków Normandzkiej nie tylko tych z Potigny i Mondeville.

Uroczystość zaczęła się mszą św. polową, którą odprawił sekretarz Misji Kat. we Francji ks. kan. Bernacki. Słowo Boże po francusku i po polsku wygłosił ks. Al. M. Stopa, redaktor „Głosu Katolickiego” i były kapelan 1 Pol. Dywizji Pancerniej. Do mszy św. przygrywała orkiestra z Vimoutiers, a śpiewała młodzież z Paryża pod kierownictwem nauczycielki p. Grochowskiej.

Po mszy św. odegrano hymny polski, kanadyjski i francuski, a następnie przemówił przewodniczący Komitetu Budowy p. Lehucher, witając wszystkie osobistości i

dziękując za poparcie szlachetnej inicjatywy.

Z kolei poprosił ks. Al. M. Stopę, by jako ówczesny kapelan z czasów walk, nakreślił szkic tego co się działo na tym miejscu, gdzie powstać ma pomnik. Anegdotalny ton wyjaśnień kapelana 10 Pułku Dragonów wysłuchały rzesze Francuzów i Polaków z wielkim zaciekawieniem, nagradzając go burzą oklasków.

Po przerwie obiadowej (gości przyjmowali Francuzi wspaniałym obiadem) nastąpiły występy K.S.M.P. z Paryża, specjalnie zaproszonego na ten dzień. Sześć pięknych tańców narodowych w barwnych na słońcu strojach elektryzowało całą widownię.

Druhny Gamin i Moszczyńska wystąpiły poza tym z doskonałymi skeczami. W przerwach śpiewała p. Cecylia Jaworska z Paryża, która zbierała huczne brawa publiki normandzkiej.

Orkiestra, karuzele, stoiska, restauracje, cyrk z linoskoczkami, udekorowane drogi, — a wszystko to w przewspaniałej słonecznej pogodzie normandzkiej, oto atmosfera tego dnia przyjaźni francusko-polskiej.

Sprawozdanie było by niekompletne, gdybym nie dodał, iż duszą wszystkiego obok wymienionych trzech merów normandzkich był polski duszpasterz z Potigny ks. Zajac, Oblat. Na nim spoczywała organizacja ранней części oficjalnej, a także występów artystycznych popołudniu. On organizował autobusy dla Polaków z Potigny i Mondeville. On też zawiadamił rozsiansych w pięciu departamentach Polaków.

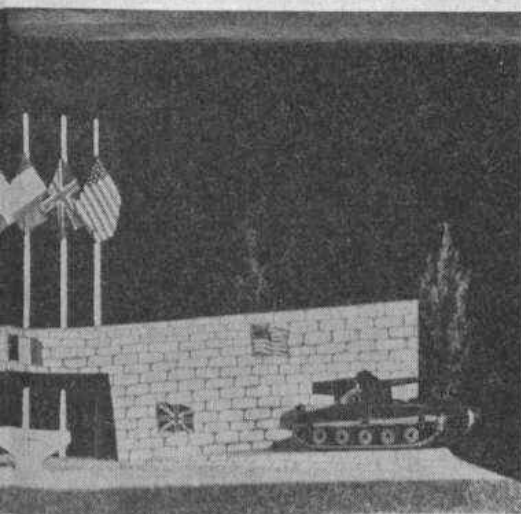
Wiemy także wszystkim, że to ks. Zajac troszczy się o cmentarz polskich żołnierzy w Langanerie, gdzie co roku organizuje uroczystość. A jako że siłą na to miejsce bohaterstwa polskiego żołnierza pcha się tam komunistyczny reżim, zadanie jego, by te święte dla Polski miejsca nie dostały się w ręce agentów sowieckich, jest tym trudniejsze.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Z WROCŁAWIA. — I w Auby i w Lens przybyli diecezjanie z Wrocławia oddać hołd swojemu Ordynariuszowi. W Auby był to p. Kwias, który ze znajomością rzeczy mówił o topografii Wrocławia. W Lens witała Arcypasterza starsza już pani, matka znanego kombatanta, którego nazwiska w żaden sposób nie mogę sobie przypomnieć, kiedy piszę te słowa. Niech mi ten brak pamięci wybaczy.

WSPÓLNI ZNAJÓMI. — P. Łabaj specjalnie przybył z Mazingarbe do Lens, aby spotkać się z Ks. Arcybiskupem Kominikiem. Myślę, że nie pożałował satyry.

Kiedy powiedział Ks. Arcybiskupowi, że pochodził spod Istebnej zaczęła się ożywiona rozmowa o wspólnych znajomych, która trwała prawie pod same drzwi probostwa, pod które p. Łabaj podprowadził swego Rozmówcę. OMEGA



wyswobodzicieli Normandii, który zostanie zrealizowany w roku 1964.

Stare Kościoły na Śląsku

Warto jest zwrócić uwagę tych, co znajdują się na Górnym i Opolskim Śląsku na specyficzne dla tego regionu budownictwo sakralne jakimi są — do często tu spotykane — drewniane kościołki.

Choć spotyka się je także na Podkarpaciu i Podhalu, najliczniej znaleźć je można właśnie na Śląsku. Otaczane są tam wielką troską. Wiele spośród tych małych świątyń zniszczone zostały zawieruchą dziejową, a i czas robi swoje. Łatwiej ulegają one zniszczeniu, niż kościoły murowane.

Niekiedy, obok murowanych — odpowiadających bardziej potrzebom dzisiejszej parafii — pozostają te drewniane kościołki, jako drogie pamiątki po ojcach. W dzień ich patrona stoją otworem, gromadząc wiernych, nawet z dalszych okolic. Niekiedy znów przenosi się je do innych miejscowości, by dalej mogły służyć Bożej chwale i ludziom. Np. kościółek z Mikulczyc stoi dziś w bytomskim parku, zaś w katowickim wznosi się taki kościółek z Syryni.

KOŚCIOŁKI TE MAJĄ PRZEWAŻNIE WIELKĄ WARTOŚĆ ZABYTKOWĄ

i artystyczną, jako zabytki sztuki ludowej minionych wieków. Tym są one cenniejsze, że poza ziemiami polskimi mało gdzie znajdziemy tego typu budownictwo. Częściowo kościołki takie spotykamy w Czechosłowacji, na Rusi, na Węgrzech i Siedmiogrodzie, dalej na wschodnich Niemczech i w krajach skandynawskich.

Kościółki na Śląsku, choć w szczegółach różnią się, zasadniczo, jednak, podobne są do tego rodzaju budowli w Norwegii.

Pochodzą one z różnych epok począwszy od XIII w. a skończywszy na XIX w. A nazwiska ich twórców i daty powstania przechowały się, gdzie niegdzie wyryte na tarczy, łuku triumfalnym, oddzielającym nawę główną od prezbiterium.

W ogólnym zarysie budownictwa ich wzorowali się na świątyniach murowanych, jedynie w sposobie spawania i łączenia części mają one charakterystyczne cechy. Konstrukcja ich jest zrębowa z bierwion układanych pionowo. Tylko dzwonnice budowano „na słup”. W planie — przekrój poziomy — dzielą się te kościołki na trzy części: kruchta, nawa główna i część kapłańska, o poligonalnym zakończeniu. Przeważnie mają one wieżyczki lub sygnaturki, zwykle o barokowych hełmach. Gdzieniegdzie znów wieże stoją oddzielnie, jak np. w Poniszowicach w Gliwickiem.

W budownictwie tym charakterystyczne są tzw. „podhełmia”. Są to na zewnętrznej

stronie, dookoła kościoła, podcienia pokryte płaskim dachem, wspartym na słupach. Zwane są one też niekiedy „sobotami”. W Luboniu natomiast, zamiast podcieni jest niewielki daszek podparty na rysiach, wystających końcach bierwion. W Poniszowicach znów kościołek otoczony jest daszkiem podtrzymywany wspornikami.

Kształt dachu jest rozmaity, niekiedy płaski, to znów ostry.

Wnętrza ich — jak wynika już tylko z protokołów z XVII w., były często polichromowane. Żadna z tych polichromii do naszych czasów nie dochowała się. Poza tym znajdowały się w nich, lub niekiedy znajdują jeszcze, cenne i ciekawe zabytki sztuki ludowej — figury, światełki, chrzcielnice, kazalnice, konfesjonały itp. Ornamenty na nich są przeważnie wkleśte.

To byłyby najcharakterystyczniejsze cechy tego typu budownictwa sakralnego.

MOŻE WARTO WYMIENIC KILKA Z TYCH ŚLĄSKICH KOŚCIOŁKÓW DREWNIANYCH

na terenie woj. katowickiego: XIII w. w Jedłownikach, Pszczynie i Skrzyszowie, z XIV w. w Nieboczwowie, z XV w. w Leszczynach, z XVI w. w Bełku, z XVII w. w Łące, Pielgrzymowicach i Miasteczku Śląskim oraz Golasowicach, z XVIII w. w Kończycach Wielkich, Wiśle Małej, Boronowie, Bielowsku i Boguszowicach itd.

Tutaj jednak chciałbym szczególnie uwagę zwrócić na dwa tego typu kościołki na Opolszczyźnie, w Oleśnie Śląskim. Jeden to św. Anny w Oleśnie Starym, drugi św. Rocha na drodze z Oleśna Śl. do Wysokiej.

Kościółek św. Rocha wybudowany został w 1711 r. na pamiątkę szalejącej wówczas zarazy, jako votum. Jest on bardzo dobrze zachowany. Każdego roku, w dzień swojego patrona gromadzi rzesze ludu śląskiego, nie tylko z oleśkiej i wysockiej parafii, ale i dalszych okolic.

Najciekawszym jednak zabytkiem drewnianego budownictwa sakralnego jest wspomniany kościół św. Anny. Jest on dziełem nieprzeciętnego talentu twórczego Marcina Sнопka z Gliwic. Miał on odwagę w tym budownictwie stworzyć coś nowego, rozbudowując poprzedni kościółek w gwiazdysty sposób dobudował szereg kaplic, tworząc piękną świątynię. Sнопek nie chciał iść utartym szlakiem, a że budownictwo sakralne nie było mu obce, „przełożył” na język drzewa — konstantynopolitańskiej „Agia Sophia” i kaplicy w Norymberdze.

ŚWIĄTYNIA TA, TO DZIEŁO JEDYNE W SWOIM RODZAJU

ma nie tylko wielką wartość artystyczną, ale jest ona świadectwem twórczej inwencji ludu, rodzącej się nie tylko z samородnego talentu, ale i żywej wiary.

Jest on budowany z surowych belek, kryty drewnianym dachem. Wnętrze ozdobione obrazami świętych i feretronami. W kaplicach znaleźć można ciekawe vota, z którymi łączy się legendy.

Raz jeszcze należy podkreślić, że śląskie kościołki drewniane to rzadkie i ciekawe w Europie zabytki sakralnej sztuki ludowej.

AL. WAN.

MIASTO STARYCH LUDZI

SUN City leży w Arizonie. Na wielu, szczególnie starszych mapach nie doszukacie się go wcale. Rozrosło się do 9000 mieszkańców w ciągu ostatnich lat. I co znamienne, gdy inne miasta rosną na skutek energii inicjatywy ludzi młodych — SUN City rozrasta się i nabiera rozgłosu dzięki ludziom starszym. W mieście tym przewagę stanowią ludzie w wieku ponad 50 lat. I co nadto znamienne — miasto nie ma dzieci i nie posiada cmentarza!

SUN City można nazwać eksperymentem. Osiedlają się tu głównie ludzie starzy i na pensji. Przybywają z różnych stron Ameryki. Tam sprzedali wszystko — tu kupują małe domki na korzystnych warunkach. Zyją z rent i z oszczędności — ale co ważne — żyją w otoczeniu o tych samych zainteresowaniach i w tym samym wieku.

Wolni naogół od trosk materialnych — wypełniają życie rozrywkami i zabawą.

Rozmaite sporty i ulubione zajęcia, kluby towarzyskie i kolektorskie, zespoły artystyczne, tańce, wycieczki w całości wypełniają czas. Ambicją każdego mieszkańca w SUN City jest mieć jak najwięcej lat i wyglądać jak najmłodziej.

Ludzie w tym mieście czują się szczęśliwi. Ale lekarze uważają, że taki eksperyment musi być bardzo dokładnie zbadany pod każdym kątem widzenia. To też badają wszystko co się dzieje w SUN City i ciągle jakos nie mogą znaleźć nic złego.

Rok 1963 w Hiszpanii jest poświęcony św. Pawłowi. W tym roku bowiem, wedle tradycji, upływa 19 wieków od wylądowania w Iberii Apostoła Narodów. Najnowsze badania wykazują, że św. Paweł urzeczywistnił swój projekt przybycia do Hiszpanii po uwolnieniu z pierwszego więzienia w Rzymie. Apostołowal naprzód w Tarragonie, a później w innych miastach wybrzeża Morza Śródziemnego. Główne uroczystości religijne (w różnych obrządkach) i zjazdy naukowe, poświęcone myśli św. Pawła, odbędą się w Tarragonie.

między nami kobietami...

FRYZURKA DZIECKA

Przeprowadziłam wśród znajomych małą ankietę. Wynik był — przyznam — taki, jakiego oczekiwałam. W każdej rodzinie mycie głowy dziecka odbywa się pod przymusem, przy akompaniamencie wrzasków, krzyków, jest jednym słowem operacją nieprzyjemną. Niewiele dzieci umiętę czynność wykonywać samodzielnie i dobrane. Rezultat? Brudne, wręcz... niebezpiecznie zanieczyszczone głowy u dzieci, powracających z miesięcznego kolonijnego pobytu poza domem. Żadne z dzieci moich przyjaciółek nie ma wyrobionego nawyku szczotkowania włosów. Każda natomiast mama marzy, aby jej Basia czy Ewa miała i teraz i na całe życie fryzurę bujną, lśniącą, by nigdy nie przeżywała takich kłopotów z włosami, jak ona sama.

Marzenia pozostają jednak marzeniami. Wokół siebie widzimy dziewczynki, o cienkich włosach, często przetłuszczonych, o uczesaniach banalnych, nieraz wcale nie pasujących do typu urody dziecka, źle podstrzyżonych.

Tymczasem z włosami jest jak z tym Jasiem, który zmarnował młodość, a potem żałował, że niczego nie umie. Jeśli nie będzie się ich pielęgnowało od dzieciństwa — marzenie o pięknej bujnej, błyszczącej fryzurze, ozdobie wieku dojrzałego, przyjdzie pielegnować jedynie w sercu, w rzeczywistości zaś korzystać z tricków i tapirowań, zamieniających nasze głowy wyłącznie w jednodniowe cuda...

Nawyk — rzecz potężna. Codzienne szczotkowanie włosów powinno być dla dziecka czynnością tak oczywistą, jak mycie zębów. Obojętne, czy będzie się je wykonywało rano czy przed snem. Najważniejsze, by szczotkowanie stało się przyzwyczajeniem. W naszych klasach i salach szkolnych, mimo obsesji pantoflanej, nie jest za czysto. Zapachem kurzu przesyczone są mundurki i fartuszki. Kurz osiada także i na włosach. Szczotkowanie staje się w tych warunkach także niezbędnym zabiegiem higieniczno-zdrowotnym.

Obrzęd mycia głowy, to cotygodniowy (jeśli dziewczynka ma długie warkoczki — co 10-dniowy) obowiązek. Najwygodniej łuczyć go z kąpielą. W handlu są specjalne, nie piekące i nie gryzące szampony dla dzieci, ale to nie znaczy, że tylko tych powinniśmy używać. Równie dobre są i te przeznaczone dla dorosłych. Nauczmy dzieci masować skórę głowy jak najmocniej i jak najdokładniej. Wytwarzanie czapy z piany może być świetną, a pożyteczną w skutkach, zabawą. Potem trzeba

tylko bardzo starannie splukać włosy pod prysznicem lub ciepłą bieżącą wodą, przygotowaną w dzbanku. Ważne jest, aby woda nie była za gorąca. W ogóle cały zabieg mycia głowy powinien się odbywać przy użyciu wody o jednakowej, umiarkowanej ciepłej temperaturze.

Włosy świeżo umyte rozsypują się, zasłaniają oczy, przeszkadzają dziecku w czytaniu. Wszystko to trzeba brać pod

uwagę przy stryżeniu (krótką grzywka) lub przy czesaniu włosów. Dziewczynkom ładnie jest w przepaskach, lubią one nosić zabawne spineczki. Wszystkie te pomocnicze środki są bardzo potrzebne przy włosach nieco dłuższych, miękkich, trudnych do utrzymania w ładzie. Na pewno lepiej wybrać dla Basi fryzurkę z cienką, ciemną aksamitką, niż ozdabiać jej głowę olbrzymią kokardą-motyłem. Będzie jej przeszkadzała w zabawie, po godzinie siędzie jak zwiędły kwiat, po kilku godzinach będzie przypominała smętną, szpecącą szmatkę...

Lubimy być dobrze uczesane. Nasze córki wcale nie są wolne od tych niewinnych, kobiecych skłonności. Cieszymy się, jeśli pozostaną im one jako nawyk na całe życie.

Beata

O OBCHODZIE 1000 - LECIA SPRZED 100 LAT...

Pomysł uczczenia Tysiąclecia Polski uroczystymi obchodami nie pochodzi z naszych czasów. Podjął go jeszcze w 1860 roku niejaki Stanisław Różański z Paniewa pod Mogilnem w Wielkopolsce, zwracając się w tej sprawie z nieśmiałym zapytaniem do wybitnego historyka, Joachima Lelewela, przebywającego podówczas na emigracji w Brukseli. Lelewel natychmiast odpowiedział, a jego list ogłoszony został w prasie poznańskiej jako apel do zorganizowania wielkiej rocznicy. Uroczystości miały się odbyć w okolicy Gniezna nad Gopłem, gdzie przed tysiącem lat mieszkał podobno legendarny Piast. Lelewel uzasadnił w tym liście historyczne znaczenie zamierzonego obchodu.

„Godzi się przypomnieć sobie — pisał on — i przypomnieć światu, co było przed tysiącem lat. Kmiecia rodzina przyszła do władzy, aby pięć wieków Polską powodować, dłużej jeszcze sprawować władzę nad Mazowszem, a jeszcze dłużej wiek starości swej na Śląsku przepędzić... Wedle tradycji i kronikarskich powtarzań kolebką i siedliskiem zdarzenia były Gniezno i Kruszwica. Niechże więc obywatele Gnieźnieńskiego, Pałuk i okolic Gopła zapowiedzą w tym roku u siebie bogobojną, rolniczą, sielską uroczystość. Niech zapowiedzą od razu, że się spodziewają, iż cała Polska zechce brać udział... a przybywający do nich goście rodu słowiańskiego po bratersku, mile widziani będą”.

Lelewel pragnął, aby nad Gopłem odbyła się potężna manifestacja, na którą przybyliby Polacy ze wszystkich polskich ziem rozdartych zaborami, a więc ci z „obustron Warty i Pilicy, nadodrzańscy Ślązacy z Cieszyna, Raciborza, Opola, ze Świdnicy, Legnicy, Wrocławia” — a także „Ka-

szubi z Gdańszczyzny, w polskiej mowie lubujący się z okolic Ełku i Olecka — Mazurzy. Mazowszanie, Krakowianie... aby każda okolica miała na uroczystości swoich reprezentantów z ludu wieśniaczego”.

Kiedy miały się odbyć uroczystości? — Apel ogłoszony zimą w 1860 r., a już na lipiec przewidziano obchody, bo według ówczesnych historyków — Piast kołodziej, miał w 860 roku objąć władzę, a „działo się to w porze podbioru miodu”, a więc latem. W tym czasie, zapewnia Lelewel, łatwiej się podróżuje i łatwiej zebrać „zgrupowanie narodowej rzeszy”. Zapropjektował też od siebie sędziwy historyk taki szczegółowy program:

„Naznaczonego dnia zgromadzona rzesza zalegnie pola pod Kruszwicą nad Gopłem pod gołym niebem albo pod namiotami. A gdy już wszystko będzie gotowe, nastąpi odśpiewanie hymnu na chwałę Piastów. Jeżeli nie znajdzie się lepszy hymn to choćby ten ze „Śpiewów” Niemcewicza. Z kolei wszyscy zebrani wychylą czarkę miodu, którego nie powinno zabraknąć tak z miejscowego trunku, jak i z różnych okolic Polski po trochu przywiezionego”.

Jak widać Lelewel dobrze znał upodobania rodaków, z góry zakładał, że bez wypitki „na cześć” nie będzie się mogło obyć. „Jeśli by jednak miodu brakło wtedy — radził — zastąpi go piwko narodowe, cerevisia. Po wypiciu nastąpią naturalnie wzajemne uścisłki, po czym ogłoszony zostanie zamiar wzniesienia, na pamiątkę dnia tego sielskiego i narodowego, skromnego pomnika. Otwarta też zostanie księga, w której obecni bez różnicy, zapiszą obecność swoją”.

Lelewel dał także pomysł wyglądu pomnika. Miał być w kształcie ulla „najskromniejszy i jak najprostsz, na postumencie”.

Ul miał symbolizować Polskę, do której ze wszystkich stron, zdążają Polacy. Na prozie postumentu miały się znajdować rzeźby, symbole pracy „narzędzia starego obyczaju: cepy, sierp, brony, grabie, pług, kołodziejskie koło etc” a pośród nich odpowiednio ułożony napis.

Po uroczystościach nad Gopłem, cała zebrana masa ludzka z różnych stron Polski, miała się udać do Gniezna na nabożeństwo w miejscowej katedrze. Do obchodu w 1860 roku w ogóle nie doszło.

Ale z obchodu nie zrezygnowano. Myśl o potrzebie takiej uroczystości nurtowała nadal. Dowiadujemy się m. in. o tym z korespondencji wybitnego działacza wielkopolskiego Karola Liebelta do śląskiego pisarza ludowego Józefa Lompy, którego stulecie śmierci obchodzone jest obecnie w województwach katowickim i opolskim. Otóż Liebelt w liście do Lompy proponował mu napisanie w imieniu Ślązaków broszury na tysiąclecie. Było to pod sam koniec stycznia 1863 roku. Lompa znajdował się już na łożu śmierci. Sił mu ubywało. W odpowiedzi wyraził zgodę, przy czym podkreślał, że „mowa tutejszego ludu śląskiego nie różni się niczym od krakowskiej”, ale powinny według niego w takiej pracy na tysiąclecie być również reprezentowane okolice Baborowa (dziś w powiecie głubczyckim), Międzyborza (powiat sycowski), lub Oławy, a także jakaś praca warszawskim lub kaliskim stylem nakreślona”. Chodziło bowiem Lompie o udowodnienie przy okazji tysiąclecia, że odmiany językowe Polaków z różnych stron Śląska są minimalne i nie różnią się od języka rodaków z innych dzielnic.

Należy jeszcze podkreślić, że Leleweł w swym apelu trafnie przewidział, iż rozpocznie się spór o ścisłą datę tysiąclecia, podkreślał, jakie fakty historyczne z początku naszych dziejów są niepewne, nie poparte dowodami, „rozpierały się już o to — pisał — i długo jeszcze rozpierać się będą pióra badawcze. Ale skoro wy obywatele — donosił Różańskiemu — zadeklarujecie obchód tysiąclecia na 1860 rok, spory umilknąć powinny, bo w tysiącu o lat kilka, kilkanaście marna kwestia, a ważne jest przede wszystkim, aby głos uroczystości tysiąclecia przemówił do serc czujących”.

Z życia emigracji

NIEMCY

PRACA WRE U KS. WOZNIAKA

Prawie w każdym polskim skupisku oraz w jednostkach MSO odbyły się uroczystości 3-cio majowe. Jeszcze są Polacy w Niemczech, którzy czczą Konstytucję 3 Maja, stare święto narodowe, połączone ze świętem Matki Bożej, Królowej Polski.

Wielu odstępów obchodzi w tym czasie dzień 1 maja razem z socjalistami, nazywając ten dzień dniem wiosny itp. Na cześć dla Maryi tego dnia nie ma miejsca; wszystko kończy się zabawą lub wycieczką. Są i tacy, których sumienie trochę niepokoi, i piszą na scenie, aby ludziom zamałowac oczy: 1 i 3 maj, to znaczy prosto powiedziawszy — diabłu ogarek i Panu Bogu świeczkę.

Dzień 1 maja stał się dla niejednych tak ważnym, że np. ubiegłego roku pewna grupa w Dortmund urządziła tego dnia wycieczkę nad wodę, odciągając starszych, a nawet dzieci, które miały przystąpić tegoż dnia do Sw. Sakramentu Bierzmowania, od kościoła i wizytacji biskupiej.

Wyczyn ten aż za wyraźnie zdradza szatańską robotę, podyktowaną przez bezbożny komunizm.

Ci sami ludzie podobnie dnia 11 listopada nie nazywają świętem Niepodległości, lecz urządzając w tym czasie wieczornice, dla zamydlenia oczu, nazywają ten dzień po swojemu: Wieczór kulturalno-oświatowy, połączony z zabawą taneczną. Jednym z punktów programu jest zazwyczaj taniec: kozak. Fakty za siebie mówią.

Bądźmy prawdziwymi, dobrymi Polakami a nie zdrajcami Matki Bożej i Matki Ojczyzny!

Czcijmy dzień 3 maja tak, jak to było dawniej, tak jak go czci co roku Grupa 617 MSO w Hamm, czy jednostka MSO w Mönchengladbach, czy dobrzy Polacy w Dortmund-Eving, którzy w duchu bożym i prawdziwie patriotycznym Konstytucję 3-majową z księdzem i nauczycielstwem obchodzili, czy Polacy w Hagen, Köln, Bielefeld, czy rozproszeni Polacy z powiatów Düren, czy Jülich, którzy prawie wszyscy przystąpili tegoż dnia ze swoim prezesem p. W. Krawczakiem do Sakramentów Sw. i wielu, wielu innych prawdziwych Polaków.

Jednostka MSO p. majora St. Krzosa w ub. roku jako piękny pomnik obchodu Kon-

stytucji 3 Maja założyła szkołkę polską, której nauczycielką jest znana pracowniczka społeczna, pani K. Długosz.

Niektóre z tych dzieci jadą 10 kilometrów do szkołki; to są dzieci polskie, kochane i szczęśliwe, że mają zacnych rodziców. Dzieci szkołki tej wzbudzają podziw w całej okolicy.

Podobnie rodzice nasi w Hagen na tegorocznej akademii 3-majowej połączonej z obchodem Dnia Matki, wprowadzili naprawdę w czyn jeden z zasadniczych postanowień Konstytucji, zakładając dla swoich dzieci szkołkę, którą prowadzi p. Flieger L.

Szkołkę utrzymują rodzice z pomocą jednostek MSO.

Niech żyją następni!

Juz jest prawie za późno, ale uczynmy coś dobrego w duchu bożym, kościelnym i polskim dla naszej młodzieży, dla naszej kochanej Ojczyzny.

Nie mówmy za wiele, nie odczytujemy nudnych często referatów, nie śpijmy, a tym bardziej nie kłómy się, ale zabierzmy się wspólnie do czynu, póki dzieci nasze nie posiwieją, póki się nie wynarodowia i póki my jeszcze siły mamy, a Bóg i Matka Boża nam dopomoga.

Jednostka transportowa 617 MSO w Hamm wzięła naprawdę piękny udział w żałobie po śmierci papieża Jana XXIII, okazując wdzięczność „Dobremu jak sam Pan Jezus” wielkiemu Przyjacielowi Polaków, idąc zwartymi szeregami na Mszę św. żałobną, która się odprawiła w Jego intencji w kościele Najświętszej Maryi Panny.

Przykład godny naśladowania.

DO POLAKÓW W NIEMCZECH

Wielka Pielgrzymka Polaków do Matki Bożej Częstochowskiej w Hannoverze odbędzie się w tym roku w niedzielę, dn. 18 sierpnia.

Uroczystości związane z pielgrzymką rozpoczynają się już w sobotę, dn. 17 sierpnia. Sobota 17.8.63:

Godz. 19.30: Uroczyste nieszpory z wystawieniem, kazaniem i procesją z lampionami i światłem. Po niesporach spowiedź.

Celebryje Najprzew. Ks. Inf. Lubowiecki. Niedziela 18.8.63:

Godz. 8.00: Uroczysta wotywa do M. Boskiej Częstochowskiej w kościele. Do godz. 10-ej przybywają pielgrzymki.

Godz. 10.15: Powitanie Najprzew. Ks. Wikariusza Generalnego i formowanie procesji z Obrazem M.B. Częstochowskiej.

Godz. 10.30: Procesja wyrusza na plac nabożeństw.

Godz. 10.45: Powitanie Pielgrzymów i uroczysta Suma Pontyfikalna z kazaniem. Po Sumie powrót procesji do kościoła.

Godz. 12.30: Bierzmowanie. Sakramentu Bierzmowania udzieli Ks. Inf. Lubowiecki.

Godz. 15.00: Wielka Akademia Maryjna i narodowa na pl. nabożeństw.

Godz. 17.00: Końcowe nabożeństwo w wyst. Najśw. Sakramentu — kazanie wygłosi Ks.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA OMI

DYREKTOR Ks. K. STOLAREK OMI

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

Wikariusz Generalny — modły Pielgrzymów, Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Na zakończenie pożegnanie Pielgrzymów i ucałowanie relikwi św. Krzyża.

UWAGA: Zachęcamy serdecznie wiernych do licznego udziału w sakramentach świętych. W niedzielę od godz. 8.00 do 9.00 spowiedź w kościele, w czasie sumy spowiedź św. na placu nabożeństw i komunie św. Prosimy młodzież o przybycie w strojach narodowych. Nie należy zapomnieć zabrać ze sobą sztandarów i chorągwi.

Prosimy bardzo Przew. Księży i organizacje oraz wszystkich Polaków o liczny udział w naszej pielgrzymce!

FRANCJA

UROCZYSTOŚCI POLSKIE W DAMMARIE-LES-LYS (S.-et-M.)

1. Pielgrzymka okręgowa do Ferrieres-en-Gatinais.

W pierwszą niedzielę maja odbyła się tradycyjna pielgrzymka do Ferrieres-en-Gatinais. Licznie zjechali się Rodacy z południowej części dep. Seine-et-Marne do stóp Matki Boskiej Betlejemskiej.

2. Obchód Konstytucji 3 Maja.

W niedzielę 12 maja zebrali się bardzo licznie Rodacy w swej polskiej świetlicy, by uczcić wiekopomne dzieło Konstytucji 3-majowej. Akademia była starannie przygotowana przez dzieci z niezależnej szkoły polskiej w Dammarie pod kierownictwem pani Palmbach i przez młodzież KSMP. Wygłoszono referat o Konstytucji, który zrobił na obecnych głębokie wrażenie. Tegoroczny obchód był nadzwyczaj imponujący.

3. XIII Zjazd polsko-katolicki.

W pierwsze święto Zielonych Świąt, 2-go czerwca br. odbył się w Dammarie-les-Lys 13 z kolei doroczny Zjazd polsko-katolicki, organizowany przez Towarzystwo Polsko-Katolickie z Dammarie. Zjazdy te cieszą się coraz to większym wzięciem. Tegoroczny Zjazd wypadł nadzwyczaj pięknie. Brał w nim udział J.E. Ks. Arcybiskup Lamy, Seminarium Duchowne z Paryża i około 1000 Polaków z departamentu Seine-et-Marne.

Zjazd rozpoczął się Sumą, którą odprawił ks. dr Wolniak, Ojciec Duchowny z Seminarium Polskiego w Paryżu, który też wygłosił kazanie na temat powołań kapłańskich, gdyż tegoroczny Zjazd odbył się na temat „Powołań kapłańskich”. Liczne były komunie św. w intencji powołań.

Po południu odbyła się Akademia w sali gminnej przy bardzo licznej publiczności. Program tej akademii był wypełniony przez młodzież KSMP z Dammarie i z Argenteuil.

DO POLONII Z LILLE I OKOLICY

Rodacy, zawiadamiamy Was, że w niedzielę dnia 14 lipca, o godz. 9-ej rano, odbędzie się w Kaplicy Polskiej w Lille, rue de l'Hopital-Militaire, Msza św. na intencję 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich, z okazji w tym dniu przypadającego święta Pułku. Msza święta celebrowana będzie przez ulubionego naszego proboszcza księdza Zdzisława Króla.

Prosimy wszystkie organizacje tak kościelne jak i kombatanckie o wydelegowanie swych pocztów sztandarowych na powyższą uroczystość.

Delegat na Francję

DOROCZNA PIELGRZYMKĄ OKRĘGU MONTCEAU-LES-MINES DO LOURDES

W ramach pielgrzymki narodowej Pola-ków we Francji do Lourdes, spieszy i nasz okręg Montceau-les-Mines na święto M.B. Wniebowzięcia do Lourdes, pod przewodnictwem, jak zwykle, Ks. Dziekana Wahrola z Gautherets.

Wyruszamy koleją dnia 10 sierpnia (sobota) z dworca w Montceau o godz. 18.30, z Galuzot o g. 18.32, przez Paray-le-Monial g. 20.24, do Lyonu, gdzie przesiadamy się na pociąg A.P. bezpośredni do Lourdes o g. 23.23. Nazajutrz, staniemy w Lourdes rano o g. 9.20. Zostajemy w Lourdes sześć dni i wracamy w piątek, dnia 16-go sierpnia o godz. 20.10. Nazajutrz, w sobotę rano staniemy w Lyonie o godz. 6.30 i po zmianie pociągu ruszamy dalej o godz. 8.20. W Chagny będziemy o g. 10.20, w Montchanin o g. 11.12, w Montceau g. 11.32 a na Galuzot o g. 11.37.

Prosimy jak najusilniej zapisywać się jak najprędzej, albo w swojej parafii u księdza polskiego, albo bezpośrednio na adres: Pere F. Wahrol, Gautherets par St-Vallier (S.-et-L.). Pieniądże, zadatek, wysłać na adres ten sam i C/C 533-42 LYON. Przy zapisie, proszę usilnie podać swój adres, imię i nazwisko, wiek i numer karty Identite, tak francuskiej, jak i innej.

Na wszelką korespondencję chętnie odpowiem.

Serdecznie pozdrawiam i opiece Niepokalanej polecam

Ks. Wahrol

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

	F.
P. kpt Jaworski Jan, Ruelle (Char.)	
— od K.W. za miesiąc maj	9,80
P. Mania Leon, Roubaix (Nord)	60,00
Ks. Gocki Jan, Merlebach (Mos.) — zebrane przez p. Figiel, kolportera	

„Głosu Katolickiego” 73,50
Ks. kan. Olszewski Hieronim — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Metz (Moselle):

Metz — zbier. pp. Mieloszyńska i Jaskulska 432,50 F.

Rombas — zbier. pp. Luczzak, Nawrocka i Maciejewska 357,20 F.

Talange — zbier. pp. Dzierżyńska i Ciesielska 240,00 F.

Amneville — zb. p. Kurek 143,30 F.

Magondange i Mondelange — zbier. p. Lisiak 134,50 F.

Sainte-Marie-aux-Chenes — zbier. członkinie Bractwa Zywego Różańca 110,00 F.

Clouange — zbier. pp. Dydyńska i Górkowa 67,00 F.

Ternel — zb. p. Krakowiak 62,40 F.

Vitry-sur-Orne — zbier. pp. Dydyńska i Górkowa 55,50 F.

St-Privat-la-Montagne — zbier. pp. Smiarowska i Wieczorek 47,50 F.

Roncourt — zbier. p. Smiarowska 33,00 F.

P. Tomaszewski z Dieuze 5,00 F.

Razem 1.687,40

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Polska Misja Katolicka — 263 bis, rue Saint-Honore — Paris-1^{er} — C.C.P. 1268-75 PARIS.

Ukazał się z druku numer WAKACYJNY Jedyne we Francji pismo polsko-katolickie w języku francuskim

Redaktor i założyciel: A.L. POHL

Adres Redakcji i Administracji:

20, rue du Priez, LILLE (Nord)

Prenumerata roczna (sześć numerów):

Zwykła: 4 F. — Wspierająca: 10 F.

Wpłaty: Konto poczt. C.C.P. Mr A. POHL
20, rue du Priez, LILLE 490-86

ZJAZD KATOLICKI W OSNY

Wielki tradycyjny Zjazd Katolicki w Osny odbędzie się w tym roku 7-go lipca pod przewodnictwem Nuncjusza Apostolskiego z Paryża.

PROGRAM: 7.30 do 11-ej powitanie poszczególnych autobusów, oraz spowiedź i Komunia św.

10-ta powitanie na dworcu Rodaków z Paryża i Argenteuil, przyjeżdżających specjalnym pociągiem.

10.45 zbiórka przed gmachem gimnazjalnym i zamkiem, potem procesja do ołtarza polowego w parku.

11-ta uroczysta suma pontyfikalna, odprawiona przez Nuncjusza Apostolskiego. Podczas sumy kazanie po polsku i przemówienie Nuncjusza Apostolskiego po francusku.

12 do 15 czas wolny na obiad i zwiedzanie. Bufet ciepły i zimny na miejscu.

15-ta koncert orkiestry polskiej „Echo” z Houdain (P. de C.) i występy folklorystyczne.

16.30 procesja na Kalwarię i Droga Krzyżowa.

18-ta zakończenie Zjazdu Katolickiego przy grocie Matki Boskiej z Lourdes.

W sobotę 6-go lipca wielka procesja maryjna z lampionami, jak w Lourdes o godz. 21-szej.

SPECJALNY POCIĄG Z PARYŻA i ARGENTEUIL będzie do dyspozycji uczestników Zjazdu.

RODAKÓW ze St-DENIS przewożą specjalne autobusy z dworca z Pontoise do Osny.

SPECJALNE AUTOBUSY będą do dyspozycji jak w poprzednich latach.

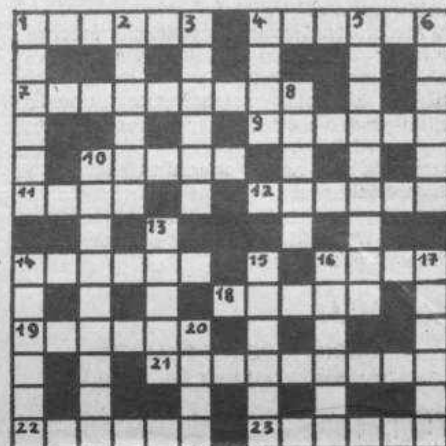
NA TERENIE ZJAZDU uprasza się o jak najściślejsze dostosowanie do pewnych koniecznych przepisów bezpieczeństwa, przejazdów i postoju, oraz milczenia podczas nabożeństw. (Mszy św. i Drogi Krzyżowej).

W sprawie noclegów uprasza się zgłaszać do Ekonomatu Gimnazjum Księży Pallotynów: Institution St. Stanislas Osny (S. et O.).

We wszystkich innych sprawach Zjazdu należy się zwracać na adres: Ks. Misjonarz Czesław Wędzioch, 25, rue Surcouf PARIS.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS



Poziomo: 1. Wprowadził paszport dla uchodźców. 4. Używa się go do konserwacji zwłok. 7. Burza. 9. Szlachetny, ale nierealny pomysł (wspak). 10. Roślina lecznicza pochodząca z południowej Afryki. 11. Imię żony Chruszczowa. 12. Futerał. 14. Drobnie pieniądże. 16. Powolne zwierzę (wspak). 18. Kto nim wojuje od niego ginie (wspak). 19. Miasto w Portugalii. 21. Rdzenny mieszkaniec danego kraju. 22. Uznanie wyrażone oklaskami. 23. Stała w miłości (wspak).

Pionowo: 1. Stolica prowincji Kiangsu we wschodnich Chinach. 2. Broń używana w szermierce. 3. Miasto nad Loarą w zachodniej Francji. 4. Starszy pasterz w górach, któremu podlegają juhasi. 5. Skandynawska stolica. 6. Egzamin przy zakończeniu szkoły średniej. 8. Duplikat (wspak). 10. Zbiór wyborowych utworów z różnych poetów. 13. Strój. 14. Miasto nad Niemnem. 15. Chęć, pragnienie. 16. Silny wiatr. 17. Port nad Morzem Azowskim, dawniej nazywał się Mariampol, dziś nosi nazwę sowieckiego komunisty. 20. Zwiększa siłę głosu.

Odpowiedzi należy nadsyłać w terminie do 24 lipca br. Za dobre rozwiązania wyznaczamy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 95

Poziomo: 1. Marka. 3. Orzeł. 8. Halka. 9. Nitka. 10. Balzan. 11. Aorty. 13. Anioł. 15. Motoryzacja. 18. Summa. 20. Zarna. 21. Skiba. 22. Łubin. 23. Bursa. 24. Ananke. 25. Wtórny.

Pionowo: 2. Kraby. 4. Rynna. 5. Chwał. 6. Uszczypliwy. 7. Sadio. 12. Totem. 14. Noc. 16. Oselka. 17. Banany. 19. Asnyk. 20. Zabot.

Nagrodę otrzymuje: Wojciech Pawlik z Luksemburga.

Ogłoszenia do „Głosu Katolickiego” przyjmując:

AGENCE POL-NORD

Publicité — Diffusion
Dyrektor: Artur-Leon POHL
20, rue du Priez, LILLE (Nord)
C.C. Postaux LILLE 490-86
Reg. du Com. Lille 55 A 410

Na prośbę, Agencja wysyła taryfę ogłoszeniową



Jesteśmy w pełni „Tour de France”. Jest to największa letnia manifestacja sportowa o charakterze międzynarodowym. Kto będzie tegorocznym zwycięzcą? Anquetil? Van Looy? Bahamontes? Anglade? Poulidor? Kto zgadnie?



Prezydent Kennedy w Niemczech Zachodnich. Wita go kanclerz Adenauer, na drugim planie Erhard, przyszły następca starego kanclerza. Z Niemiec Kennedy udał się do Irlandii, kraju swego pochodzenia, następnie do Anglii i Włoch. Prezydent Kennedy odbył także dłuższą rozmowę z papieżem Pawłem VI.